

Gospodarz.

Bezpłatny dodatek.

Zmiany pierza u kur.

Dwa razy w roku ptaki zmieniają swe upierzenie: na wiosnę i w jesieni. Wiosenne pierzenie się jest sprawą małej wagi, ponieważ dokonywa się łagodnie, częściowo; dla oka ludzkiego jest prawie niedostrzegalne i na stan zdrowia kur nie oddziaływa. Na wiosnę odżywa uśpiona przez zimę zalotność ptaków; stroją się one zatem, odrzucając niektóre zmatowane (znoszone) pióra i zdobiąc się w nowe, świeże, lśniące.

Pierzenie się jesienne jest czynnością wielce doniosłą, jest ważną zmianą w ustroju zwierzęcia, więc z tem hodowca liczyć się powinien. Niestety, dotychczas mało kogo obchodzi ten okres życia kur i nikt sobie nie zadaje trudu ułatwienia im tego ciężkiego przesilenia.

Jesienne wypierzenie się polega na całkowitej wymianie starego pierza na nowe. Odbywa się ono stopniowo w ciągu mniej więcej 80 do 100 dni, albo gwałtowniej, w czasie znacznie krótszym, a to zależnie od ogólnego stanu zdrowia kur, od sposobu żywienia, wreszcie od tego naturalnego żywienia, które kury na żerowisku napotyka. Możliwy zatem te dwa różne przebiegi określić jako ciężki i lekki.

Powszechnie spotykamy się u nas z ciężkim przebiegiem, ponieważ — jak się mówiło — nikt nie stara się o ułatwienie kurom przebycia choroby. Straty, z tem połączone, są nader widoczne; kury przez 100 dni nie noszą się; przez 100 dni nie jedzą, lecz z ciała spadają; przez następne 60 do 100 dni gromadzą świeże siły żywotne, ażeby się przygotować do nowego okresu działalności, t. j. do wiosennego noszenia jaj.

Lekki przebieg pierzenia się jest leczeniem choroby, za którą zmianę pierza uważać należy. Przenikliwy hodowca, świadomy przyczyn i natury pierzenia się, przedsięwzię środki zmierzające ku złagodzeniu owego zła (koniecznego), a tem samem powiększa płodność stada w porze roku, w której pierzenie się jest najmniej pożądane, mianowicie w zimie. Wychodząc z założenia: 1) że wypierzenie odbywa się łatwiej, gdy pochewkowaty gruczoł, mieszczący w sobie osadę pióra, jest wypełniony tłuszczem; 2) że na wytwór nowych piór kury zużywają znaczne ilości azotanów i fosforanu wapnia, stanowiących główne składniki piór, hodowcy żywią kury: 1) przed wypierzeniem się lub w samym jego początku obficie tłuszczami, zwłaszcza kołaczem lnianym i ziarnem słonecznika; 2) w czasie samej zmiany pierza: paszą białkową, fosforową i wapienną t. j. mięsem, kośćmi, gotowanym mlekiem z wodą wapienną, pokrzywą, koniczyną i t. p. przedmiotami, wynagradzającymi kurom ubytek sił w sposób możliwie dostateczny.

Ponieważ, jak wspominałem, zmiana pierza jest objawem chorobowym, w którym kury znajdują się w stanie wycieńczenia, osłabienia i nabywają skłonności do zapadania na choroby natury kataralnej i do za-

burzeń w przewodzie pokarmowym, zatem należy je chronić od zaziębień na chłódzie, wietrze i deszczu, oraz zapobiegać niestrawności przez dawanie im trawienia (żwiru, mielonych skorup), tuczonego węgla drzewnego do paszy, zaś po kilka kropel oczyszczonego kwasu solnego, lub siarczanu żelaza do wody.

Pasza powinna być urozmaicona przez dodatek zieliny, jak sałaty, kapusty, rzepy, marchwi, buraków, cebuli, któreby utrzymywały trawienie w należyłym porządku.

Jesienna zmiana pierza odbywa się w różnych miesiącach lata i jesieni, od końca lipca do grudnia. Im wcześniej się odbywa, tem pomyślniejszy jest jej przebieg. Wcześniej wylężone kury rozpoczynają pierzenie się już w końcu lipca lub w sierpniu, późniejsze w listopadzie i grudniu; kury bardzo późnego lęgu w pierwszym roku wcale się nie pierzą.

Gospodarstwa chłopów holenderskich.

Nie jednemu wyda się niemożliwością, aby mogło istnieć gospodarstwo w którym się nie siałe żadnego zboża, chyba tyle, ile dla siebie lub bydła potrzeba. Nie sadi się na sprzedaż ani ziemniaków ani kapusty, i że takie gospodarstwo może istnieć. — A jednak przykład na to mamy w takiej Holandyi.

Można tam jechać kilkadziesiąt mil i nie widzi się nic innego jak tylko pastwiska. I taki holender nie siewe ani ziarnka zboża, nie sadi ziemniaków, a pomimo tego żyje i to tak dostatnio i w takim dobrobycie, na jaki u nas pozwolić sobie mogą ludzie tylko grubo bogaci.

Przypatrzmy się jednemu z takich Holendrów, Ma obszar 10 do 12 morgów, a oprócz tego dom wraz z niezbędnymi budynkami gospodarczymi. Owe 12 morgów są zamienione w całości na pastwisko i podzielone na 3 części. Z jednej części zbiera 2 lub 3 razy siano, a na dwóch częściach pasie, i to na zmianę.

Trzyma na tym obszarze 8 krów i coś młodzieży. Ponieważ nie ma co orać, siał itd. nie trzyma żadnej slugi, bo z rodziną wszystko sam robi i to zupełnie nie nadwyreżając się w pracy. — O robotniku przynajmniej na dniówkę tam nawet pojęcia nie mają. — Te 8 krów da mu rocznie przynajmniej 6 cieląt, które o ile nie przychowa, to sprzeda na chów lub rzeź. Za te cielęta otrzyma 250 do 300 koron. Krowy tamtejsze dają po 4500 litrów mleka przeciętnie czyli od 8 krów ma mleka 36 tysięcy, po 12 fenygów, więc 4300 marek. Do tego 250 za cielęta, to ma rocznie brutto 4500 marek. Ponieważ owe 4 morgi użyte na siano dadzą mu tyle, że nim krowy przetrzymuje, potrzebuje zatem dokupić 48 0

dwóch lat wymieni na nową. Owe wymagane przez prawo 20 znaczków wlepić powinien nawet wtedy, gdyby do pracy nie chodził. Jeżeli pracuje, wlepiąc powinien dobrowolnie.

Nie trzeba czekać, aż karta inwalidzka znaczkami się zapełni i wtedy dopiero zanosić do wymiany. Nie! Jeżeli dwa lata od wystawienia karty dobiegają, należy ją czempędzej wymienić, choćby nie była pełną — a baczyć tylko, aby w niej było 20 znaczków.

Postępując w ten sposób, robotnik może być spokojny, że jego zabezpieczenie jest w porządku i że wtedy, gdy o rentę starać się będzie, nie dozna niemiłych niespodzianek z powodu przerwy w zabezpieczeniu, a rozczarowania, gdy mu renty właśnie z tego powodu odmówią.

Trzeba i innych pouczać w tym względzie, mniej oświeconych, aby uchronić ich przed stratą w przyszłości. Strata jednostki, to strata społeczeństwa, a strata społeczeństwa, to strata narodu. C.

Z krainy czarnych dyamentów.

W jednej z amerykańskich gazet czytamy następujący opis strasznych stosunków w kopalniach amerykańskich:

Niedawno węgiel czarnym nazwano dyamentem, na którym skrzepła niejedna łza, niejedna kropla ludzkiej krwi. A mało gdzie są cięższe warunki pracy dla górników, jak w Ameryce. Tem droższym jest ten czarny skarb, zazdrośnie kryty we wnętrzu ziemi.

Dla nas zwłaszcza nie obojętnym winien być los górników. Wieść każda, dochodząca z czarnych części echem serdecznym rozlegać się winna, boć Polacy znaczący procent stanowią tych białych niewolników baronów węglowych.

Aczkolwiek Ameryka na wielu punktach rozwoju gospodarczo-przemysłowego w pierwszym idzie szeregu, na polu socjalnych reform znacznie się spóźniła, a sprawa robotnicza jest tu prawie w powijkach. Dowodem tego najlepszym brak choćby prymitywnych środków ochronnych, umożliwiających robotnikowi pracę, bez narzania się na śmierć lub kalectwo.

A w czarnych głębiach ziemi dzieje się jeszcze gorzej. Zwłaszcza kopalnie węgla słyną pod tym względem. Ostatnie sprawozdanie roczne inspektora górniczego stanu Ohio przynosi smutne liczby. Oto w 1910 roku 161 górników poniosło śmierć a 471 zostało lżej lub ciężej porażonych — w samym tylko stanie Ohio. Podczas gdy w Europie procent wypadków śmierci wynosi 2 na tysiąc, tu w Ameryce jest znacznie wyższym, sięga bowiem wysokości 3½. Wogóle przemysł tutejszy znacznie więcej ludzi zużywa, aniżeli powinien, a łatwo to usunąć, zaprowadziwszy choćby prymitywne środki bezpieczeństwa.

Rozliczne, wielkie katastrofy zwróciły wreszcie uwagę władz na niezdrowe stosunki, panujące w kopalniach. Nawet poczyniono w tym kierunku próby, przedsięwzięto pewne starania, by zmniejszyć niebezpieczeństwa, grożące przy wydzieraniu skarbów z łona ziemi.

Jedna z prób takich na większą skalę urządzoną została przy współudziale „Bureau of Mines”, „American Red Cross Society” oraz „Pittsburg Coal Operators Association”. Panuje bowiem przekonanie, że

powodem katastrof, znacznie groźniejszym niż gaz — jest pył węglowy. Chcąc tedy zdziałać cośkolwiek ku obronie górników, ten pył węglowy uczynić trzeba nieszkodliwym. Próby, dotąd wykonane, potwierdzają to przypuszczenie, aby zaś przekonać się ostatecznie, próba taka urządzoną została w prawdziwej kopalni, w pobliżu Pittsburga.

Aczkolwiek próba ta — jak znawcy zapewniają — godną była widzenia, a wśród liczego grona znajdował się i prezydent Taft, to jednak — korzyść z tego nie będzie wielka, jeśli uzyskane wyniki nie zostaną wprowadzone w życie. Aby zaś to stało się, właściciele kopalń muszą być zmuszeni do zarządzania odpowiednich reform, zastosowania całego aparatu ratunkowego — w myśl czynionych prób.

Rzecz zrozumiała, że strona finansowa tego przedsięwzięcia nie powinna nawet być braną w rachubę. Tu, gdzie rozchodzi się o życie ludzkie, żadna ofiara nie jest za wielką. Tak jednak sądzimy my, i wy, zacni czytelnicy, sfery zaś bezpośrednio interesowane są przeciwnego zdania i nie odstąpią od tego, chyba pod naciskiem, tylko pod przymusem, tylko przed powagą prawa.

A stworzenie takiego prawa — i wielu innych w dziedzinie tej — zależy tylko od tych. Wierzy prawa tworzą, upoważnieni przez społeczeństwo. Więc w społeczeństwie całym, w nas samych spoczywa możliwość poprawy, moc zmiany stosunków na lepsze, i zbratanych niedolą licznych mas.

Widać z tego, że kapitalizm wszędzie jednaki. Wszędzie wyszuk najstraszniejszy, czy to w Europie, czy w Ameryce, czy gdzieindziej. Wobec tego też jedno hasło powinno brzmieć po całym świecie wśród robotników: Organizujmy się!

Rozmaitości.

* Karty kwitowe ubezpieczeń na inwalidztwo będą zmienione z wejściem w życie nowej ordynacji ubezpieczeniowej. Jak wiadomo, nowa ordynacja zaprowadziła tak zwane ubezpieczenie dodatkowe. Polega ono na tem, że tak ci, którzy przymusowo podlegają ubezpieczeniu, jako i ci, którzy się dobrowolnie ubezpieczają, mogą o każdej porze i w dowolnej ilości wlepić znaczki dodatkowe. Przez to nabywają prawo do wyższej renty. Wartość znaczka dodatkowego wynosi 1 mk. Za każdy taki znaczek jednodawkowy otrzyma ubezpieczony dodatkową rentę w ilości 2 fenygów, która to renta pomnaża się tyle razy, ile lat upłynęło od wlepienia znaczka. Jeżeli więc np. ubezpieczony wlepiłby co tydzień i znaczek po 1 mk. przez cały rok, a więc przez 52 tygodnie w sumie 52 mk., wtedy renta dodatkowa już po upływie 10 lat wynosiłaby 10,40 mk. Składki w ten sposób uiszczane mają więc charakter oszczędności dobrze oprocentowanej, przyczem rentę dodatkową przez odpowiednie wlepienie znaczków, można sobie odpowiednio uregulować. Rentę dodatkową ubezpieczony tak długo będzie pobierał, dopóki trwać będzie jego stan inwalidztwa. Jeżeli renta dodatkowa nie przynosi 60 marek rocznie, może być suma jednorazowo spłaconą w wysokości takiej, jaką renta skapitalizowana przedstawia. Nowe karty kwitowe zawierać będą kolumnę do zliczenia tygodni dodatkowego ubezpieczenia dobrowolnego.